

Jan Lutyński

"Filozofia nauki a socjologia : od doktryny metodologicznej do praktyki badawczej", Edmund Mokrzycki, Warszawa 1980 : [recenzja]

Przegląd Socjologiczny Sociological Review 33, 337-340

1981

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Edmund Mokrzycki, FILOZOFIA NAUKI A SOCJOLOGIA. OD DOKTRYNY METODOLOGICZNEJ DO PRAKTYKI BADAWCZEJ, Warszawa 1980 PWN, ss. 277.

Problematyka książki E. Mokrzyckiego dotyczy spraw metodologicznych socjologii. W ramach tej problematyki autor postawił sobie zadanie zanalizowania wpływu na socjologię stanowiska neopozytywizmu jako dominującego w ostatnim półwieczu kierunku w filozofii nauki. Jest to analiza bardzo krytyczna. Autor sądzi bowiem — i to uważa za główną tezę rozprawy — że wpływ neopozytywizmu na socjologię był przemożny i zgubny i że takim do dziś pozostał. W rezultacie socjologia z dyscypliny o poważnym dorobku teoretycznym i wykrystalizowanym, humanistycznym profilu stała się socjologią empirycystyczną, przekształcała się w dziedzinę badań dostarczających w większości wyniki bezużyteczne dla budowania teorii.

Tezę tę omawia Autor we „Wprowadzeniu”, stanowiącym pierwszy rozdział pracy. Na jej poparcie przedstawił wiele argumentów, ułożonych w określony sposób. Punkt wyjścia jego rozważań stanowi sama doktryna neopozytywizmu. W rozdziale drugim pt. „Historyczny nurt w filozofii nauki — przełom czy kontynuacja?” stara się wykazać, że charakterystyczna dla neopozytywizmu normatywna i restryktywna koncepcja nauki, dla której wzór stanowiła zawsze tylko fizyka, występuje także we współczesnej filozofii nauki mimo wprowadzenia do tej ostatniej przez T.S. Kuhna i innych historycznego punktu widzenia. Ta koncepcja nauki, o czym przekonuje nas rozdział trzeci, zatytułowany „Filozofia nauki w perspektywie teorii kultury”, nie jest tymczasem jedyną możliwą. Nie jest też ona wystarczająca. Filozofia nauki zyskałaby wiele, gdyby uwzględnić w niej koncepcje inne, socjologiczne i antropologiczne, obszernie omówione przez autora. Wymaga to posługiwania się innym, otwartym pojęciem nauki. Następnie E. Mokrzycki krytykuje jedną z podstawowych tez neopozytywizmu, zawartą w tytule rozdziału czwartego: „Jedność nauki jako «logiczna konieczność»”. Ta występująca w różnych wersjach teza nie może być — jego zdaniem — uzasadniona, gdy uwzględnimy to, co rzeczywiście robi się w naukach społecznych, z psychologią włącznie. Autor wykazuje słuszność takiego stanowiska analizując głównie prace Hempla poświęcone sprowadzalności znaczenia terminów psychologicznych do terminów obserwacyjnych oraz zastosowanie jego koncepcji wyjaśniania w nauce historii. W związku z tym E. Mokrzycki krytykuje wprowadzony przez pozytywizm i neopozytywizm pogląd o zapóźnieniu nauk społecznych w stosunku do przyrodniczych, który dostarczał podstawy do tłumaczenia różnic między nimi.

W rozdziale piątym pt. „Od doktryny metodologicznej do praktyki badawczej” autor śledzi przenikanie neopozytywizmu i zbliżonych do metodologicznych

prac socjologów. Przenikanie to dokonywało się ze znacznym opóźnieniem, nie zawsze było przy tym bezpośrednie. Analizuje głównie reprezentatywne przykłady prac G.C. Homansa i H. Zetterberga. Koncentruje się na zagadnieniach formowania pojęć i budowy teorii, dostarczając zarazem przekonujących wyjaśnień, dlaczego recepcja idei z zewnątrz do socjologii miała tak szeroki zasięg. Autor twierdzi przy tym, że w rezultacie tej recepcji poziom metodologiczny socjologii obniżył się. W szczególności proces budowania teorii zastąpiony został manipulacją twierdzeniami według wzorów niedostosowanych do potrzeb socjologii, zaś pogłębione rozważania pojęciowe, związane z teoretyzowaniem i analizą materiałów empirycznych, ustąpiły miejsca arbitralnemu przyporządkowaniu pojęciom teoretycznym faktów łatwo stwierdzalnych w badaniach.

Ponieważ zaakceptowane przez socjologów założenia metodologiczne neopozytywizmu stanowiły pewną całość i jednocześnie dotyczyły głównych elementów ich badawczego warsztatu, metodologia badań społecznych wydzieliła się jako subdyscyplina socjologiczna o zewnętrznej genezie, odrębna od teorii i samych badań i w pewnym sensie nadrzędna w stosunku do nich. Tę zewnętrzną metodologię autor przeciwstawia metodologii wewnętrznej, wypływającej z potrzeb badań i rozwoju dyscypliny, znajdując jej przykład, poza analizami warsztatowymi, w dyskusjach nad dokumentami osobistymi.

W dwóch następnych rozdziałach, szóstym i siódmym, Autor omawia dwa przykłady propozycji metodologicznych przedstawionych przez socjologów i mieszczących się w ramach wyznaczonych przez neopozytywizm. Jedna z nich to propozycja P.F. Lazarsfelda przechodzenia od abstrakcyjnych pojęć do wskaźników, których występowanie można stwierdzić na drodze standardowych, badawczych zabiegów. E. Mokrzycki wskazuje na braki tej koncepcji, prowadzące do koniecznej arbitralności decyzji badawczych, oraz na jej zasadnicze podobieństwo do wcześniej krytykowanej koncepcji Zetterberga. Podobieństwo dotyczy także funkcji obu koncepcji, polegającej na łączeniu teorii z badaniami. Chodzi tu przy tym o badania socjologiczne w ogóle, mimo iż koncepcja Lazarsfelda związana jest tylko z badaniami sondażowymi, z których po części się wywodzi. Z propozycji następnej H. Teune i A. Przeworskiego, dotyczącej badań porównawczych, wzięto pod uwagę to, co dla tych badań jest najbardziej istotne, tj. kontekstowe uwikłanie zjawisk społecznych, nadające im sens. Mimo to Teune i Przeworski nie wyciągają koniecznych, zdaniem Autora, konsekwencji z tego faktu. Podporządkowują bowiem swoje rozważania eksponowanemu przez neopozytywistów celowi formułowania ogólnych praw, co musi prowadzić do zubożenia treści wniosków z badań.

W rozdziale ostatnim Autor przedstawia rozważania, których zasadniczy sens wyrażony jest w tytule: „Autonomia metodologiczna dyscypliny”. Socjologowie powinni być swoimi własnymi metodologami i pozbyć się dominacji metodologicznego stanowiska wprowadzonego z zewnątrz i reprezentującego poglądy charakterystyczne dla wczesnych stadiów rozwoju neopozytywizmu, obecnie często odrzucane w filozofii nauki. Metodologia powinna być podporządkowana problematyce socjologicznych badań i dociekań. W związku z tym należy odrzucić także szkodliwą koncepcję zapóźnienia swojej dyscypliny, nawet kosztem zaprzestania używania nazwy „nauka” w odniesieniu do socjologii.

Przegląd treści książki E. Mokrzyckiego nie uwzględnia z konieczności wielu doskonałych, szczegółowych analiz dotyczących zarówno neopozytywizmu, jak i socjologii. Dokonano go tutaj mając na uwadze zasadniczą tezę pracy o upadku socjologii pod wpływem neopozytywistycznej filozofii nauki. Jak widać, argumentacja Autora posiada swoisty charakter. Jego pogląd o wyższym poziomie socjologii przed-

empirycystycznej, zwłaszcza o zakresie teorii, nie jest w istocie uzasadniony; E. Mokrzycki wspomina o nim, jak gdyby był to pogląd oczywisty lub powszechnie przyjęty. Niewiele miejsca — i to w przypisach — poświęca także Autor uzasadnieniu przekonania o małej wartości większości czy znacznej części prac empirycznych, których metodologię wiąże on z neopozytywizmem, a także poglądu o negatywnej ocenie neopozytywizmu jako podstawy metodologicznej w innych naukach. Istotę argumentacji Autora można scharakteryzować następująco. Uzasadnił on niewątpliwie tezę, iż założenia neopozytywizmu — z charakterystycznym opóźnieniem — wywarły wpływ na socjologię. Otóż ten wpływ w jego przekonaniu musiał być szkodliwy, ponieważ neopozytywistyczne założenia nie odpowiadają ani przedmiotowi badań socjologii, ani naturze socjologicznego poznania. E. Mokrzycki przeprowadza takie rozumowania odwołując się — w różnych zresztą miejscach — do następujących właściwości socjologii i zjawisk społecznych; że stają się zrozumiałe dopiero na tle kontekstu, który nadaje im sens, że nie należą na ogół do zjawisk bezpośrednio obserwowalnych, że treść pojęć występujących w socjologicznych teoriach określana bywa przez całość teorii, że w rozważaniach socjologów dużą rolę pełnią pojęcia niedookreślone, otwarte, że mimo wysiłków sformułowanie w socjologii niebanalnych twierdzeń ściśle ogólnych, które nie byłyby już kiedyś sformułowane, natrafia na duże trudności, że w tej nauce występują zespoły twierdzeń, które nie są generalizacjami historycznymi i których nie można także zaliczyć do zdań ściśle ogólnych itp.

Przedstawiony tok rozumowania wydaje się właściwy, mimo braku rozwiniętego uzasadnienia tezy o upadku socjologii w ostatnich kilku dziesięcioleciach. Trzeba jednak zauważyć, że przy zastosowanej argumentacji sens samej tezy ulega pewnej zmianie, polegającej na jej złagodzeniu. Opierając się na tej argumentacji można, co najwyżej, przyjąć, że wpływ neopozytywizmu, na socjologię pod niektórymi względami musi być szkodliwy, ale pod innymi względami, nie omawianymi w książce, mógł być nawet pożyteczny. Jednocześnie można postawić Autorowi zarzut, że systematycznie nie wyłożył swojego stanowiska w odniesieniu do przedmiotu badań socjologii i charakteru socjologicznego poznania. Sprecyzowałby wówczas wyraźnie to, o co mu chodzi, i ponadto wzmocnił siłę perswazyjną swoich argumentów, ponieważ ewentualny jego krytyk musiałby wykazać, iż poglądy na socjologię i jej przedmiot stanowiące podstawę rozważań w rozprawie są niesłuszne.

Obok tej zasadniczej uwagi, w pewnym stopniu krytycznej, lektura pracy nasuwa jeszcze następujące spostrzeżenia, także częściowo krytyczne czy polemiczne. Koncepcja Lazarsfelda „od pojęcia do wskaźników” posiada wskazane przez E. Mokrzyckiego braki i zbliżona jest do koncepcji Zatterberga w sprawie pojęć. Różni się jednak, moim zdaniem od tej ostatniej między innymi tym, iż przy jej zastosowaniu zmniejsza się zakres arbitralności decyzji badacza, co można zresztą obserwować analizując jej zastosowania w pracach Lazarsfelda. Stanowi to oczywiście jej zaletę i wskazuje zarazem kierunek dalszych możliwych wysiłków w ramach tego samego nurtu dociekań.

Niejasne jest dla mnie poza tym stanowisko Autora w kwestii genezy omawianej koncepcji Lazarsfelda. Czy — używając jego terminologii — należy ona do metodologii zewnętrznej czy do wewnętrznej, tj. nie zapożyczonych od neopozytywistów, lecz stanowiącej rezultat rozwoju badań sondażowych w związku z ujawnionymi w nich potrzebami? Jeśli należy i do jednej, i do drugiej — a zapewne tak jest, gdyż rozróżnienie E. Mokrzyckiego da się utrzymać mimo ewentualnej nierozłączności podziału — oznacza to, iż wewnętrzna logika rozwoju me-

toologii badań prowadzić może do podobnych rezultatów, co zapożyczenia z neo-pozytywistycznej metodologii. W konsekwencji Autor powinien sam ograniczyć zakres zastosowania głównej tezy swojej pracy, ponieważ aprobeuje generalnie „metodologię wewnętrzną”. Ograniczenie to jest potrzebne przynajmniej w odniesieniu do dziedziny tworzenia pojęć i stosowania ich w badaniach. Jest, moim zdaniem, zasługą Autora, iż — nie pierwszy raz zresztą — przekonywająco wykazał, do jakich konsekwencji prowadzi uproszczone zastosowanie tezy filozofii nauki w tej dziedzinie. Jednocześnie wydaje mi się niesłuszne, aby dezawuować wysiłki zmierzające do nadania możliwie empirycznie jednoznacznego i zarazem operacyjnego sensu terminom abstrakcyjnym. Wysiłki te są na pewno celowe, nawet jeśli towarzyszy im pewna arbitralność, której zakres można przecież ujawnić, a z czasem i zmniejszyć, korzystając właśnie z wyników przeprowadzonych badań.

Inne, jeszcze bardziej szczegółowe uwagi dotyczą możliwości i zakresu „wewnętrznej metodologii” w badaniach socjologicznych. Zgadza się z myślą, że wyniki własnych badań powinny określać nowe sposoby badawczego postępowania w socjologii, trzeba zauważyć, że znaczna część tego, co nazywa się metodologią badań społecznych, musi pochodzić z zewnątrz, z innych nauk czy dziedzin refleksji. Dość wspomnieć o technikach statystycznych czy o badaniach nad procesami komunikowania, należących i do psychologii, i do szeroko pojętej lingwistyki, których znajomość jest tak istotna dla udoskonalenia sposobów uzyskiwania danych w wielu socjologicznych badaniach.

Formułując szereg uwag, po części polemicznych, w zakończeniu recenzji chcę wskazać jeszcze dodatkowo na kilka niewątpliwych i to dużych zalet tej bardzo cennej pracy. Autor umie pisać jasno o trudnych sprawach, prostym i dobrym językiem. Świetnie dobiera teksty i świetnie je interpretuje. Zakres jego lektur jest bardzo duży, są one bardzo różnorodne, a jego wiedza bardzo szeroka. Autor jest stronniczy, co sam przyznaje i co uzasadnia interesem dyscypliny, ale w tej stronniczości wykazuje umiar, dyktowany chęcią wyświelenia sprawy. Podjął przy tym trudne i ambitne zadanie i osiągnął wyniki prowokujące do refleksji. Trzeba przy tym zauważyć, że swoją ofensywę przeciwko neo-pozytywizmowi prowadzi wychodząc z własnych, czysto intelektualnych założeń, bez zaplecza innej, zwłaszcza potężnej doktryny, kiedy występuje się w szeregu licznych jej zwolenników. Jest to niewątpliwie jeszcze jedna pozytywna cecha pracy, wskazująca na jej oryginalność oraz na zaangażowanie Autora w sprawy własnej dyscypliny i problematykę spraw ludzkich widzianych z perspektywy humanistycznej tradycji.

Jan Lutyński

Adam Podgórecki, Maria Łoś, *MULTI-DIMENSIONAL SOCIOLOGY*, London 1979 Routledge and Kegan Paul, ss. 344.

„Intencją napisania tej książki jest uświadomienie socjologii jej własnych bogactw” — w ten właśnie sposób rozpoczynają swoją pracę *Multi -- dimensional sociology* Adam Podgórecki i Maria Łoś. Zawartość książki składa się z dwudziestu trzech artykułów, w części publikowanych już wcześniej, tworzących trzy uzu-